



GAZETA ŁÓDZKA

Sroda 29, Listopada 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Rok V. — № 330

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚĆ

Rocznie rb. 7.20, półrocznie rb. 3.60, kwartalnie rb. 1.80
miesięcznie 60 kop.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, Administr. otwarta
codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 rano.Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10-jej do 2-jej.Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłani przed i wśród tekstu za wiersz petit lub jego
miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 1/3 fan.; zwycięzcy 3/3 fan.
nekrologia 40 fan.; ogłoszenia drobne 4 fan. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fan.

29. XI. 1830.

Dzisiaj w nocy minie 86 lat od chwili, gdy szkoła podchorążych napadła na Belweder, rozpoczynając tem wojnę Polaki z Rosją.

Wojna ta była wynikiem, nietylko rozpacz, pchającej naród, pozbawiony wolności, do walki o prawa swe, ale nade wszystko była ona koniecznością historyczną, która z nieubłaganą logiką wypisywała przez wieki krwawe słowa na kanwie dziejów Polski. Szło w niej o rzecz najważniejszą. O współzyciu obu narodów nie mogło być mowy. Wsuwało się dominujące zawsze zagadnienie — Polska lub Rosja!

W wojnie tej rzucone było na kartę, nietylko nasze istnienie, ale i istnienie państwa białych carów. W razie zwycięstwa naszego, stałaby się Rosja krajem nawpół dzikim, azjatyckim, odepchniętym od Europy za Dźwinę i Dniepr. państwem z czasów Iwana Groźnego, z utraconą misją polityczną i hegemonją na wschodzie Europy.

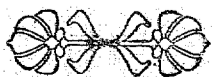
Stało się jednak inaczej.

Polska wojnę tę przegrała.

A przegrał ją nie żołnierz polski, nieszczęśliwy krwi swej, jeno duch Narodu, zarażony niewiarą, obojętnością i apatią. Przegrał ją duch, w który wżerać się już począł trucizna niewoli. Przegrali ją ci, w których ręce dostały się rządy i władza, przewyższająca powagą swą i znaczeniem świadomość ich i powołanie. Nie obcy oręż pokonał Polskę. Polska pokonała się sama!

Każdy naród posiada zwycięstwa i klęski. Każdy naród w biegu historii padał nieraz powalony obcą przemocą. Ale prawdziwą tragedją narodu jest dopiero sameobójcza śmierć jego.

Nie czas dziś, w dzień święta zmartwychwstania Polski, na rozpacz i oskarżenia. Nie czas na stawianie pod pręgierz tych, którym powszechnie przypisywano się przegrana wojnę 1830/31 roku. Raczej pamiętać nam dziś trzeba o najjaśniejszych kartach dni owych—o Grochowie, Stoczku, Iganiach. A zaś przypomniałszy sobie słowa wielkiego wodza Powstania Listopadowego, generała Prądzyńskiego, iż było ono „wielką nauką dla ludów, co one mogą, gdy chcą, i co chcą mają, by mogły”, uczynić wszystko, by nie powtórzyły się już czarne dni klęski i by nie było wśród nas trwożliwych wodzów, słabych charakterów i by spotęniał Duch Polski w wierze i w pragnieniu Wolności.



Rocznica.

W wyjątkowych warunkach obchodzimy dzisiaj rocznicę.

Dzisiaj, gdy stajemy w obliczu wyzwolenia, gdy monarchowie Niemiec i Austrii uznali już potrzebę wskrzeszenia państwa polskiego — za to, że tak się stało, cześć należy się tym, którzy nie dopuścili przedawnienia praw narodu do niepodległego bytu.

Powstanie, w dniu 29-ym listopada 1830 roku wszczęte, było protestem wypchanego do ciemnicy więziennej narodu, było głosem, wołającym o wymiar sprawiedliwości.

Pobudki jego wyluszczył manifest, uchwalony przez obiedwie izby sejmowe w Warszawie w dniu 20-ym grudnia 1830 roku. Powiedziano tam:

„Zbyt znane są zmywy, potwarze, jawne gwałty i tajemne zdrady, towarzyszące trzem rozbiorom dawnej Polski... Jednej chwili nie umilkła uroczysta polaków o gwałt ten żałoba... Polak w zbrojnym tulactwie mniemał, że walcząc za sprawę wolności, za własną jeszcze walczą ojczyznę. Powstała ta ojczyzna, a lubo w ciasnym obrębie, odzyskała Polska z rąk bohatera wieku język, prawa, swobody — wielkie dary, większe jeszcze nadzieje. Odtąd sprawa jego—nasza, krew nasza—jego stała się własnością, a gdy go sprzymierzeńcy odstąpili, polacy, wierni do ostatka, podzielili klęskę bohatera, a ta wspólność upadku mimowolną cześć wycisnęła w samych zwycięzcach.”

„Nazbyt żywo tkwiło jeszcze to uczucie, zbyt uroczyście wśród walki przywrzekły mocarstwa Europy trwałym i na zasadach sprawiedliwości opartym pokojem świat obdarzyć, aby dzieląc się na nowo łupami naszymi, kongres wiedeński nie starał się przynajmniej osłodzić nowej krzywdy, wyrządzonej polakom. Zapewniono więc narodowość wszystkim częściom dawnej Polski, a tę, którą walka europejska niepodległa zastała, z trzech stron znaczenie zmniejszoną, oddano z tytułem Królestwa, oddzieloną konstytucją i wolnością rozszerzenia, pod bezpośrednie Aleksandra panowanie.

„Dopełniając tych warunków, nadał on liberalną konstytucję Królestwu, a polaków, pod rosyjskim panowaniem będących, bliską nadzieją połączenia z niem pocieszył. Nie były jednak te dary bez poprzednich obowiązków z jego, bez ofiar—z naszej strony... Za narodowość i swobody żądano dla mniemanego pokoju Europy poświęcenia niepodległości, tego pierwszego warunku politycznego życia narodów. Jak gdyby mógł istnieć trwały pokój, na ujarzmieniu szesnastomilionowego ludu oparty, jak gdyby dzieje świata nie nauczyły, że po najdłuższych wiekach podbite narody odzyskują niepodległość...

„Ale i te narzucone warunki nie zostały dotrzymane. Wkrótce przekonali się polacy, że narodowość i imię polskie, Królestwu przez cesarza rosyjskiego nadane, były jedynie ponętą, czczem omamieniem...

„Cesarz Aleksander wkrótce poznał, że wolność nie da się poniżyć do stopnia ślepego narzędzia despotyzmu—i odtąd z obrońcy stał się jej przesładowcą. Rosja straciła wszelką nadzieję z rąk monarchy otrzymać jakiegokolwiek ciężkiego jarzma ulżenie, a Polska stop-

niami ze wszystkich swobód wyzuta być miała... „Powszechne oburzenie szlacheckich umysłów, rozjątrzenie całego narodu przygotowywały oddawna burzę, kiedy śmierć Aleksandra, wstąpienie na tron Mikołaja i zaprzysiężenie przez niego konstytucji zdawały się zaręczać, że nadużycia ustąpią, a swobody powrócą. Wkrótce znikła ta nadzieja...

„Jedną myśl była wszystkim wspólną, że poniżenia takiego dłużej znosić się nie godzi, ale władza przyspieszyła sama chwilę wybuchnięcia... Nadeszły rozkazy postawienia na stopie wojennej wojsk polskich, przeznaczonych do wymarszu (przeciwko Francji), a natomiast rosyjskie wojska kraj nasz zalać miały... Nie było chwili do stracenia. Szło o wojsko, skarb, honor narodu, niezdolnego walczyć przeciw wolności i dawny towarzyszom broni... Dzielna młodzież wojskowa i akademicka postanowiła dać hasło powstania...

„Zajasniała noc 29 listopada ogniem wolności. W dniu jednym oswobodzona stolica, w dniach kilku połączone jedną myślą wszystkie oddziały wojska, fortece zajęte, naród uzbrojony...

„Oto są czyny tej rewolucji bohaterkiej, szlacheckiej i czystej, jak młodzieńczy zapal, który ją rozniecił. Powstał naród polski z poniżen a i podległości z męskim przedsięwzięciem niepowrócenia więcej do więzów, które skruszył, niezłożenia oręża przodków, póki nie wywalczy niepodległości i potęgi, jedyniej swobod rekojmii...

„Nie powodowała nami żadna nienawiść narodowa przeciw rosjanom, wielkiemu, jak my, szczerpowi słowiańskiego rodu... Wolność i niepodległość nasza nigdy dla ościennych narodów nie bywała zaczepną, owszem, stanowiła równowagę i przedmurze ludów europejskich. Przeświadczeni, że teraz, więcej niż kiedy, będzie im pomocna, stajemy w obliczu mocarstw i narodów z pewnością, że za nami głos polityki i ludzkości przemówi...

Niestety! nie przemówił wtedy... Pozostawione samo sobie, Królestwo Polskie uległo w nierównych zapasach z Rosją. Ale w ciele Polski i Rosji i całej Europy powstała rana, której nic zagoić nie mogło, którą—ufamy w to mocno—wojna terazniejsza zagoi.

Wolność Polski będzie wieńcem na mogiły poległych w noc listopadową, pod Wawrem, Grochowem, Ostrolęką i Wolą.

Piotr Wysocki.

(Ze wspomnień osobistych).

W młodości mojej miałem sposobność poznać między innymi dwie wybitne osobistości z pćród uczestników wojny polsko-rosyjskiej w 1830—31 roku—Piotra Wysockiego i Jana Suchodolskiego. Słyszałem ich opowiadających o tej epoce narodowej, a wiadomo z historii jak czynny w niej przyjmowali udział. Z opowiadań tych, dopełnionych własnym wspomnieniem, powtarzam teraz to, co od P. Wysockiego słyszałem...)

Było to w zimie, w roku 1858. W miasteczku Warce, w rynku przed jedynym zajazdem, jaki ono posiadało, stanął powóz pocztowy, a z niego wysiadł człowiek wysoki, chudy, w sybirskiej burce, o rysach twarzy grubych i ostrych i zażądał mieszkania.

Był to Piotr Wysocki, tak dobrze pamiętny Polsce działacz powstania 1830 r. W chwili wybuchu powstania był on pod-

porucznikiem piechoty gwardji, przy zdobywaniu Woli dowodził pułkiem, z raną w nodze noszony przed frontem, pod ogniem nieprzyjacielskim. Lat miał wtedy 36. Skazany na dożywotnie ciężkie roboty, przez lat 13 pracował przykuty do tacek w twierdzy Akatui. Uwolniony z okowów, z pomocą fundusów nadesłanych mu z kraju, założył fabryczkę mydła i z niej się utrzymywał, dopóki po 28 latach osiedlenia, z mocy manifestu, nie pozwolono mu wrócić do kraju. Uwolniony w ten sposób z prawem wybrania sobie miejsca zamieszkania, z którego tylko na milę w promieniu wolno mu się było wydaleć, wybrał rodzinne miasto swoje Warcę. Tam znowu z pomocą rodaków kupił dom i 4 włóki gruntu, gdzie mieszkał i gospodarzył do końca życia w roku 1875.

Jakie Wysocki miał mieć upoważnienia od ówczesnych działaczy politycznych do przedsięwzięcia tego, co zrobił w dniu 29 listopada, nigdy mi o tem nie wspomniał. Rzecz ta znana jest w historii, a w szczególności z akt procesu politycznego tego bohatera powstania. Nie mając zamiaru pisać historii, ograniczam się do powtórzenia tego, co z ust jego słyszałem.

W dniu więc 29 listopada Wysockiemu przypadła rola przywołania do powstania Szkoły podchorążych. Wysocki od zmierzchu krążył po parku w bliskości szkoły. Wiedział, że w Szkole kończył wykład profesor fortyfikacji Meiszewski, pułkownik, i czekał aż on wyjdzie. Kiedy był tego pewnym, wszedł do sali, którą przed chwilą opuścił profesor, powiedział krótką mowę znaną również z akt sprawy.

Mowa ta wywołała taki wybuch patriotyzmu wśród młodzieży, że natychmiast chwyciwszy za karabiny połowa z nich pobiegła do Belwederu, a druga ruszyła za Wysockim do miasta. Kiedy weszli w ulicę Wiejską, usłyszeli za sobą tentent konnicy. To pułk ułanów rosyjskich, stojący wtedy w Łazienkach, doganiał ich.

Przypuszciliśmy konnicą na odległość strzału, oddział podchorążych dał ognia. Ułani wstrzymali konie. Konnica zawróciła do koszar. Podobno dowódca pułku za to cofnięcie się był ukarany destytucją. Podchorążowie poszli dalej ku placowi św. Aleksandra, gdzie według zapewnienia Wysockiego mieli spotkać wojska powstańcze, a w szczególności baterję artylerji, dowodzoną przez majora Zawadzkiego. Jakież było ich przerażenie, kiedy nie spotkali tam bynajmniej wojska. Ujrzeni plac pusty, ciemny, który przebiegali z rzadka przechodnie w widomej trwodze. Wysocki, którego zasypano ciężkimi zarzutami, starał się przekonać swoich podkomendnych, że zawód, jaki ich spotkał, spowodowało nieporozumienie, że wypada im maszerować jaknajspieszniej na ulicę Długą do Arsenalu dla połączenia się z oddziałem Zawadzkiego. Młodzież więc podażyła biegiem we wskazanym kierunku. Tu jednak czekał ich nowy zawód. Wojska przy arsenale nie było. Spotkał ich tylko wzburzony tłum, rozbijający arseniał. Ludzie cisnęli się, aby dostać się do wnętrza gmachu. Podchorążowie otoczyli Wysockiego, grożąc mu i nazywając go zdrajcą. Nieszczęśliwy uciekł od nich w ciemną ulicę i, jak mówił, stracił przytomność. Chłopi, skoro tylko objął władzę dyktatorską, kazał aresztować Wysockiego. „Chciało ci się dyktatury, wołał — zobaczysz go —, chciało ci się dyktatury, kula w łeb, nie dyktatura...” Wysocki potem był uwolniony i pozwolono mu powrócić do szeregów armji.

J. Szląkowski.

